

PROFILE CYRENEJCZYKA

Rysopis człowieka

Są wątki splątane głęboko. Kiedy próbujesz rozplątać,
czujesz, iż musiałbyś wyrwać wraz z nimi siebie.
Więc tylko popatrz, zrozumiej – zbyt uporczywie nie wglądaj,
by nie wchłonęła cię przepaść
(nie jest to przepaść bytu, ale tylko przepaść myślenia).

Byt nie wchłania, on rośnie, powoli zamienia się w szept:
to myśl nabrzmiała istnieniem – to ty, to wszechświat, to Bóg.

W przeciwnym kierunku – czujesz – jak wszystko czepia się
nóg

i byt się sprowadza do punktu, a myśl wysycha jak step.

Więc pracuj po prostu i ufaj. A w siebie wchodź na tyle,
by wiedzieć o swej pysze (to już pokora).

I raczej pilnuj woli. Uczuć gwałtownych wylew
czasami tylko się zdarza i nie ogarnia Boga.

*

KAMIENIOŁOM

I. Tworzywo

Dłonie są krajobrazem serca. Dłonie pękają nieraz
jak wąwozy, którymi się toczy nieokreślony żywioł.
Te same dłonie, które człowiek wówczas dopiero otwiera,
gdy nasycone są trudem –
i widzi, że przez niego jednego inni ludzie spokojni już idą.

Dłonie są krajobrazem. Gdy pękną, to wtedy w ranach
wzbiera fizyczny ból, rwący swobodnie jak strumień.

Ale człowiek nie myśli o bólu.

Ból sam jeszcze nie jest wielkością,
a swej właściwej wielkości on po prostu nazwać nie umie.

BALLADA WAWELSKICH ARKAD

(poemat symfoniczny)

Słowik śpiewał, w brzezinie zawieszony dzwon.

Przyjdź, bracie, bliżej okna, przyjdź ku bratu!

Nad rzeką mój dom.

Melodia opadnie głęboko: na dno kwiatów.

Nad oknem siądź!

Weź w brzezinę, w listowie weź księżyc, ku oknu ugnij,
rozkołysaj w gałęziach i rzuć: - stoczy się na dno studni.

Opadało z kwiatów płatami zachodnie słońce.

Wyszedłem. Przy drodze leżały mosiężne ośleple kręgi,
opadłe z kwiatów – i wolno ciemniał błękit.

Graj, Fryderyku, graj – o łące.

*

MAGNIFICAT – HYMN

Uwielbiaj, duszo moja, chwałę Pana twego,

Ojca wielkiej Poezji – tak bardzo dobrego.

On młodość moją rytmem cudnym obwarował,

On pieśń mą na dębowym kowadlu ukował.

Rozebrzmij, duszo moja, chwałę Pana twego,

Sprawcy Wiedzy anielskiej – Sprawcy łaskawego.

Oto spełniam po brzegi winogrodu kielich

przy uczcie Twej Niebiańskiej – rozmodlony sługa –

wdzięcznością, żeś mi młodość dziwnie rozanielił,

żeś z lipowego pniaka kształt jędrny wystrugał.

PIEŚŃ O BOGU UKRYTYM

Wybrzeża pełne ciszy

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
miłość wszystko rozwiązała –
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe
pnie,
ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach
odkrywa
i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w takiej ciszy ukryty ja-liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam o żaden z upadających dni,
gdy wiem, że wszystkie upadną.

Karol Wojtyła